SZANIEC

Nie dbaj oto, żeś w ciężkie kajdany się dostał.
Gdy lud rzekł—chcę być wolnym—zawsze wolnym został.
(gen. Jasiński rok 1790)

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI
Rok VI Warszawa 25 grudnia 1944 Nr 54 (160)

OSTATNI CZAS

W wojnie obecnej staneliśmy wobec świadomego dążenia dwóch wrogich nam potęg, Rosji i Niemiec, do całkowitego wyniszczenia żywotnych sil narodu polskiego. W ciągu pięciu lat dążono do zniszczenia naszych sił biologicznych, kulturalnych i gospodarczych, ponadto podjęto cały arsenał środków, mających na celu rozbicie naszej zwartości wewnętrznej.

Nie zadawalając się aktami bezpośredniego terroru, uruchomiono przeciwko nam wszystkie siły odśrodkowe, istniejące na terenie państwa polskiego. Przeciwko nam okupant niemiecki uzbroił bandy hajdamaków ukraińskich, wynagradzając morderców różnymi przywilejami, również szaulisów litewskich naszczuto na bezbronną ludność polską wileńszczyzny, a białorusinom gwałtem wpychano broń dla rozpraw z Polakami. Dziś zawcześnie jeszcze na podsumowanie bilansu wszystkich okrucieństw i ofiar trwającej nadal podwójnej, a właściwie poczwórnej okupacji.

Dwa walczące ze sobą srogo narody, dwa przeciwstawne sobie światopoglądy, różne metody terroru, a jednak pozwalające na pewne uogólnienia: gdy na kresach zachodnich i wschodnich, przyłączonych do Reichu względnie Rosji Sowieckiej, obydwaj nasi wrogowie dają pierwszeństwo metodom bezpośredniego gwałtu, w częściach środkowych Polski, obydwaj posługują się ponadto metodami, zmierzającymi do rozbicia zwartości narodowej, oraz deprawacją moralną. Te ostatnie metody stosowane są w Gen. Gub., a przez Rosję na terenie lubelszczyzny.

Te bezprzykładne w dziejach metody walki totalnej postawiły nas wobec katastrofalnej sytuacji, jakiej nie doświadczył bodaj żaden naród w Europie. Społeczeństwo polskie, miało przygotowane przez sfery kierownicze, przeciwstawienie woli zniszczenia niezłomne dążenie do przetrwania biologicznego, kulturalnego i gospodarczego. Społeczeństwo to, niemal że jednolite w swej trzeźwości politycznej, ujawnia nadzwyczajny hart i zdolność zasklepiania zadanych ran, dąży do zachowania zwartości, zorganizowania samobrony i samopomocy i rozumie, że obok zachowania godności narodowej, na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie przetrwania i zaoszczędzania żywych sił narodu. Gdy tłumy ludności warszawskiej wyległy na dworce kolejowe, by wykraść lub wykupić z rąk niemieckich dzieci odebrane rodzicom i wywożone z lubelszczyzny,—to był

głos stolicy wielkiego narodu, który rozumie, że każde dziecko, to kapitał, którego nie można pozostawić obcym na wynarodowienie i poniewierkę.

Niestety losy tak zrządziły, że w okresie największej zwartości Narodu, prowadzącego instynktem nakazaną walkę o przetrwanie,—na czoło wysunęły się czynniki, które nie dorosły do powagi chwili i nie tylko nie ułatwiają czynności samoobrony, lecz ją utrudniają i robią wszystko aby zmylić niezawodny instynkt mas.

Gdy Naród prowadził jednolitą walkę na dwa fronty, — sfery oficjalne wysuwają zagadnienie walki z „polskim faszyzmem" i szukają straszaka, którego w Polsce niema. Jak zabobonna kumoszka szuka pod łóżkami ukrytego upiora, tak nasze sfery delegackie węszą za faszyzmem.

Grająca rolę naiwnej Delegatura nie rozumie, że poszukiwania te zostały zainicjowane przez Rosję Sowiecką, by rozbić poszczególne społeczeństwa i ułatwić we właściwym momencie eksterminację wszystkich świadomych czynników, które nie poddadzą się dyktandu Kremla. Walka z „faszyzmem" z punktu widzenia Moskwy, to nic innego, jak groźba zagłady wszystkich elementów, dążących do samodzielności narodowej.

Gdy społeczeństwo polskie dążyło do zorganizowania samorzutnej obrony przeciwko rzeziom hajdamackim, sfery oficjalne wydały manifest obiecujący rezunom autonomję w imię przebrzmiałego hasła,—„za naszą i za waszą wolność". Gotowym do walki oddziałom A. K. nakazano zachowanie „neutralności" w obliczu masowych mordów, popełnianych na ludności polskiej, a tych którzy, jak Narodowe Siły Zbrojne, samorzutnie podjęli walkę, nazwali reakcjonistami i oczywiście „faszystami".

Gdy bandy komunistyczne na tyłach wojsk niemieckich wszczęły akcję niszczenia naszego stanu gospodarczego i gdy przez akty dywersji dążyły do sprowokowania a raczej spotęgowania terroru niemieckiego,— sfery oficjalne nakazały A. K. współpracę ze zbirami, pozostającymi na żołdzie naszego wschodniego wroga. Całe komuniki bolszewickie były przeprowadzone przez Bug w asyście naszych wojsk podziemnych. Był to przemarsz szarańczy, która niszczyła lub zbierała cały dobytek ruchomy, resztę palili Niemcy w odwet za sprzyjanie bolszewikom. W tym właśnie okresie oficjalny organ Stronnictwa Ludowego podał do wiadomości publicznej, że Polska Podziemna posiada broń tylko dla walki z Niemcami, „obcych zaś agentów, przekona siłą swych argumentów".

Próby likwidowania band komunistycznych, przez oddziały NSZ, Biuletyn Informacyjny, organ AK potępił jako „haniebne mordy". Chodziło tu o bitwę pod Borowem, gdzie NSZ zniosło większy oddział komunistyczny, grabiący pod dowództwem moskiewskich komisarzy ludność polską i mordujący zarówno żołnierzy AK jak NSZ.

Śmiało można powiedzieć, że każdą próbę samoobrony ludności polskiej traktowano, jako objaw zbrodniczego „faszyzmu", głosząc jednocześnie bzdurne zasady cierpiętnictwa i wmawiając w naród, że celem Polaków jest męczeństwo i śmierć.

W strasznej walce o przetrwanie, prowadzonej przez żywioł polski na terenach przyłączonych do Reichu, pozbawiono ludność miejscową wszelkich wskazówek co do metod samoobrony i poprostu zachowania gatunku. Pozostawiona własnej inicjatywie ludność szła na śmierć lub też samorzutnie wybierała metody ratowania życia, które były oficjalnie tępione jako zaprzaństwo.

Powołani do obrony Państwa i Narodu umieli się zdobywać tylko na organizowanie zamachów, mało dotkliwych dla okupanta, a katastrofal h dla ludności. Za jednego żandarma likwidowano całe wsie lub niszczono kwiat ludności miejskiej. Szczytem tego łańcucha absurdalnych poczynań było powstanie warszawskie. Stolicy już nie mamy, ludność jej rozproszona lub uprowadzona do Rzeszy, ale dotychczas nie wiemy kto jest odpowiedzialny za wybuch powstania i jakie cele pozytywne miało ono osiągnąć. Notujemy jedynie następujące często sprzeczne wypowiedzi: gen. Bora że powstanie było konieczne wobec oczekiwanej ewakuacji ludności warszawskiej: sfer cywilnych, usprawiedliwiających powstanie koniecznością postawienia sprawy polskiej przed obliczem świata; propagandy szeptanej, twierdzącej, że powstanie było konieczne dla udowodnienia światu, że armia podziemna słucha rozkazów Rządu Polskiego w Londynie a nie Komitetu Lubelskiego i wreszcie lansowana na początku powstania pogłoska, że powstanie było obliczone celem zdobycia przyjaźni Sowietów. Żadnego z tych oświadczeń niepodobna traktować poważnie.

Zamiast przyznać się do potwornego błędu i klęski i wyciągnąć właściwe konsekwencje przez podanie się do dymisji, sfery oficjalne z uporem godnym lepszej sprawy, chcą zamknąć usta opozycji, a nie posiadają przekonywujących argumentów, wolą rzucać oszczerstwa na krytyków i przeciwników. Dobry Polak powinien ich zdaniem, zachwycać się stosem ofiarnym stolicy, a kto krytykuje, ten oczywiście jest „faszyst" hitlerowcem lub agentem komuny.

Tymcz sem zniszczenie stolicy i zmienione metody okupantów niemieckich i rosyjskich stawiają ludność polską wobec coraz to nowych zagadnień. Czy i one również pozostaną bez odpowiedzi?

Czy zastępy młodzieży nękane łapankami, nędzą i prowokacją, dostaną odpowiedź, jak się mają zachować wobec propagandy niemieckiej, wzywającej do wstępowania w szeregi pomocniczej służby wojskowej?

Czy będzie zorganizowana jakaś wielka akcja niesienia pomocy ludności Warszawy? Czy ciężar tej pomocy zostanie rozłożony na ogół mieszkańców w sposób rozumny i sprawiedliwy, czy też będziemy musieli zadowolić się histerią różnych do Delegatury zbliżonych pisemek, które żądają oddania wszystkiego ofiarom Warszawy? W naszych warunkach— wszystko, to najczęściej — nic.

Czy nowe próby prowokacji inspirowane przez agentów Rosji Sowieckiej i romantycznych histeryków nie doprowadzą do zniszczenia pozostałych miast według recepty warszawskiej.

Dotychczas naprzykład nie wiemy w jaki sposób postanowiono ukarać kierowników warszawskiego RGO, którzy zgodzili się użyczyć pomo-

cy polskiej instytucji społecznej, jako parawanu zbrodni okupanta niemieckiego, i podjęli się ewakuowania ze stolicy marnych resztek nierozgrabionych jeszcze przez niemców i ukraińców? Czy i ten akt hańby ma czekać na samorzutny odruch społeczeństwa?

Podobnie jak sanacja w obliczu wojny, licząc na zachowanie żłobu, nie chciała z nikim dzielić władzy, podobnie i Rada Jedności Norodowej, stojąc bezradnie w obliczu klęsk spadających na Naród Polski, za nic nie chce rozszerzyć podstaw swego istnienia na te żywe siły społeczne, które pozbawione środków materialnych i stempla legalizmu nie są w stanie skutecznie działać i ujawniać twórczą inicjatywę.

Pamiętajcie panowie, że w momencie, gdy zwycięski żołnierz polski po bojach wróci do kraju, złoży broń w kozły, zdejmie ładunek i rozpręży zmęczone ramiona, wówczas zapyta was, co zrobiliście tu w Kraju dla ochrony jego matki, żony, dziecka. I cóż mu na to odpowiecie?

Będziecie się musieli przyznać, że wytężyliście wasze siły przedewszystkim dla obrony swego monopolu władzy, że podejmowaliście akty potępiane przez naród, a godzące w zasadę oszczędzania żywych sił Narodu Polskiego?

Może jeszcze czas nawrócić z błędnej drogi, ale czas ostatni!

DWIE DROGI ROZWOJU

„Pomiędzy Polską a Rosją leży głęboka przyczyna rozdziału, leży głęboka duchowa różnica zupełnie innego rozwoju jednego narodu i drugiego—jednego, który przedstawia dążenia do rycerstwa niezależnego, do rycerstwa godności ludzkiej, do urzeczywistnienia bohaterstwa ludzkości, i drugiego narodu, w którym mamy może najdoskonalsze w obecnej historii wyobrażenie bohaterstwa niewoli".

Temi słowy streszcza Szczepanowski poglądy historyczne Adama Mickiewicza na istotę przedziału dzielącego Polskę i Rosję.

Polska Jagiellonów była potężnym mocarstwem wówczas gdy księstwo moskiewskie, wyzwolone z deprawującej niewoli tatarskiej, wstępowało na arenę dziejową. Moskiewscy kniaziowie nie śmieli, w korespondencji swej—z królami polskimi, używać tytułu książąt ruskich, bowiem tytuł ten używany był przez polskich władców, wielkich książąt litewskich, ruskich i pruskich. Trzeba było znacznego osłabienia Rzeczypospolitej, by kniaź moskiewski nazwał się wobec Króla Polskiego księciem, potem carem wszystkiej Rusi, tytuł, który przyznany mu został przez nas dopiero przed samym upadkiem Państwa Polskiego. Role zmieniły się całkowicie. Katarzyna, Semiramida północy, z lekceważeniem odzywała się o Polakach i ich kulturze, aczkolwiek sama była wulgarną niemiecką dziewką publiczną na tronie. Mikołaj I-szy utrzymywał, że zna dwa rodzaje Polaków: tych których nienawidzi i tych którymi gardzi, czerwoni władcy Kremla odnoszą się do nas z równą nienawiścią jak biali carowie.

Skąd te uczucia w stosunku do narodu, którego siła atrakcyjna była zawsze olbrzymia? „Cechą dziejową całej historji polskiej właśnie są te

dobrowolne Unje Polaków z Litwą i Rusią, z Prusami, Inflantami, Wołoszą i t. d. Ta siła kojarzenia dobrowolnego, która właśnie jest antytezą zdobywania przymusem i gwałtem — cechowała naród polski we wszystkich wiekach jego świetności". Cechy te posiadaliśmy także w okresie niewoli. Ileż rodzin niemieckich przysłanych do Polski dla jej niemczenia spolszczyło się już w drugim pokoleniu. Ilu cudzoziemców obierało ją sobie za miejsce stałego pobytu, chociaż własne ich kraje stoją na wyższym szczeblu materialnej cywilizacji. I z Rosją bywały próby przyjaźnego współżycia. Były okresy, w których na dworze moskiewskich knaziów polski język, polski obyczaj w powszechnym były użyciu. Przypatrzmy się herbom rosyjskiej szlachty. Wszak to nasze Lubicze, Ślepowrony, Pilawy i Nałęcze. Królewicz Władysław był jednym z najpopularniejszych postaci swego czasu w państwie moskiewskim. Ale okresy te, krótkie, kończyły się zawsze gwałtowną, nieraz krwawą reakcją ze strony rosyjskiego społeczeństwa. Dlaczego? Oto właśnie z powodu tej głębokiej przepaści dzielącej oba narody — cywilizację łacińską i dziki step. Nieprawdą jest bowiem, jakoby Rosja była dziedziczką Bizancjum. Dwugłowy orzeł wschodniego cesarstwa bezprawnie przyjęty został do moskiewskiego herbu. Zresztą gdy padło Bizancjum była to już tylko zupełna zgnilizna. To też wszystko co Moskwa po nim odziedziczyć mogła, to rozkład, fałsz i zepsucie. Po władcach swoich mongolskich bierze tyranję, niewolnictwo, mord i łupiestwo, a po niemieckich carycach cynizm i podłość. Do tego smutnego dziedzictwa dochodzi obecnie zaraza bolszewicka, żydowska doktryna, zła, głupia i nieprawdziwa, przyprawiona swoistym moskiewskim sosem.

Teraz już rozumiemy dlaczego Polska z Rosją nie mogą znaleść wspólnego języka. Nie zamierzamy tu apoteozować polskiej kultury. Ale co może mieć wspólnego myśl wyrażona w akcie erekcyjnym uniwersytetu jagiellońskiego, przez Władysława Jagiełłę z mentalnością hord stepowych. Czy znacie ten dokument? Powinien być czytany młodzieży we wszystkich szkołach polskich na uroczystości rozdawnictwa świadectw dojrzałości. Jaki odpowiednik w Rosji znajdziecie do polskiego humanizmu, albo do literatury wieku złotego? Jaka myśl polityczna panowała w Rosji w czasach naszej konstytucji 3 Maja? W okresie niewoli urządzenia Królestwa Polskiego budziły zawiść i wściekłość ministrów rosyjskich; Szkoła Główna stała na takim poziomie, że ją co rychlej zamknięto, a uniwersytet wileński za czasów Śniadeckich był takim fenomenem w państwie carów, że kurator jego ks. Czartoryski został coprędzej odwołany i zastąpiony przez Nowosilcowa. Poprostu rosyjska ciemnota i barbarzyństwo nie znoszą światła naszej kultury i albo od niej uciekają, albo ją depcą.

Rosja ma w stosunku do nas już od dwóch wieków przewagę materialnej siły. Nieraz narzuca nam swoją wolę. Często ma za sobą sprzymierzeńców, którzy niewątpliwie, jeśli idzie o wspólnotę kultur, powinni być w naszym obozie. Anglia, prócz słownej sympatii, nie dała nam niczego ani w 1792, ani w 1831, ani w 1856 (kongres berliński), ani w 1863. W 1939 dała nam obietnice, na których spełnienie czekamy dotychczas.

To samo Francja. Rola jej w tych samych okresach, a także w 1914 była niedwuznaczna. Wiadomo, każdy woli trzymać z silniejszym. Tak więc, w konflikcie odwiecznym zdani jesteśmy na własne siły.

Chwila obecna jest specjalnie trudną. Bolszewicy okupują znaczne obszary naszego kraju. Lada dzień mogą zawładnąć resztą. W niezajętych jeszcze przez nich terenach grasują bądź bandy bolszewickie, bądź moskale, zdrajcy własnej ojczyzny, paradujący w niemieckich mundurach. Jesteśmy już teraz zupełnie zalani stepowemi hordami. Nieraz zdani na ich łaskę i niełaskę. Zaznaliśmy rosyjskiej kultury w Katyniu, Wilnie, Lwowie, Lublinie i w Warszawie, gdzie armia Rokossoskiego bezcz[illegible] przyglądała się bestialskim czynom armii Kamińskiego, pod niemiecką komendą. Co najstraszniejsze w samym społeczeństwie polskim są osobnicy gotowi uznać, lub uznający i popierający Komitet Chełmski, ekspozyturę dzikich azjatyckich stepów, rezydującą obecnie w Lublinie, mieście gdzie przypieczętowano akt dobrowolnej unji Polski z państwem litewsko-ruskim. Co tedy robić? Odpowiedź może być tylko jedna. Wprawdzie w dzisiejszym momencie nie mamy możności walczyć otwarcie z armią czerwoną—żaden Polak nie włoży na siebie wrażego munduru niemieckiego, jednak możemy walczyć pod ziemią, walczyć z całą bezwzględnością, na każdym kroku i na każdym polu. Każdy bolszewik na ziemiach polskich, wszystko jedno czy w niemieckim czy rosyjskim mundurze, to wróg śmiertelny. Każdy Polak na usługach Moskwy czy Komitetu Chełmskiego to zdrajca i sprzedawczyk. Wrogów i zdrajców trzeba tępić bezwzględnie wszystkimi dostępnymi nam w konspiracji metodami. Jest to nakaz elementarnego instynktu samoobrony.

Przegląd prasy podziemnej

„Na Szańcu", Organ Obozu Narodowego w numerze z listopada 44 w artykule „Idea Wojska Polskiego", oddając hołd walecznym zast[illegible]m powstańczym zpośród AK i NSZ pisze: jedynie dla najbardziej wt[illegible]niczonych na terenie Kraju było widocznym, że poza pięknym szyldem partyjnym AK, porywającym naszą młodzież do najwyższego poświęcenia i bohaterstwa, ukryła się nieodpowiedzialna, lekkomyślna a jakże często i zbrodnicza klika. Ona to pasożytowała na pracy i ofiarności tysięcy, sama w bezpieczeństwie i dobrobycie, szykując się do przyszłej walki o władzę i żłób.

A dalej następują rewelacje:

„NSZ wielokrotnie ostrzegały Kom. Gł. AK przed infiltracją komuny, żądały wielokrotnie usunięcia najszkodliwszych os. — uważano to za rozgrywkę partyjną.

Do osób budzących w NSZ największe zastrzeżenia należał sławny Szef etapów cywilnych jeszcze w ZWZ (nota bene do końca, pomimo wyraźnych rozkazów z Londynu, nie zlikwidowanych, a następnie szef KP — Benedykt. On to najzaufańszy współpracownik Komendanta Głó-

wnego, dyktator personalny w AK., przez długie, długie miesiące brał miliony na zorganizowanie z ramienia AK i Delegatury Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB), kiedy jednak wybuchło powstanie w Warszawie, okazało się, że PKB nie istnieje — ujawniło się natomiast KB, impreza prywatna pana Benedykta, w organizacji której oparł się on na najgorszych szumowinach, bandytach i ogromnej liczbie agentach komuny. W pewnym zaś momencie w czasie powstania, kiedy wydawało się, że już Bolszewicy zawładną Warszawą, podziękował gen. Borowi za służbę i przeszedł z całym KB pod rozkazy komunistycznego Komitetu lubels[illegible]o.

I wreszcie:

„Trzeba było dopiero powstania w Warszawie, aby na tle tego szaleńczego czynu, spowodowanego egoistycznymi kalkulacjami politycznemi rządzącej kliki, za jednym zamachem odsłoniło się prawdziwe oblicze AK Z jednej strony bezgraniczne, wielkie wspaniałe bohaterstwo, patriotyzm bez granic oddziałów liniowych AK, walczących ramię przy ramieniu z bratnimi oddziałami NSZ, z drugiej strony bagno góry, niekompetencje sztabu i dowództwa, brak przygotowania, najdalej posunięta lekkomyślność w ocenie sytuacji.

—o—

„PRZEGLĄD NARODOWY" organ Obozu Narodowego, rok 2-gi dnia 23.XI 1944 w Nr 25 w artykule: „W obronie całości i niepodległości" przypomina, jak na tle wtrącania się Rosji do wewnętrzych spraw Polski doszło do rozbiorów i pisze:

„Obecnie rzecz wygląda zupełnie tak samo i gdybyśmy się zgodzili na mieszanie się Rosji do naszych spraw wewnętrznych — zapłacilśmy za to w krótkim czasie utratą niepodległości. Nawet gdyby Rosja zrzekła się za tę cenę swoich pretensji terytorialnych, to i tak podobnie jak w epoce rozbiorów zapłacilibyśmy nie tylko utratą ziem, po której Rosja teraz wyciąga ręce, ale i całej reszty.

Przeciwnie, jeśli w sprawie zupełnego zachowania naszej suwerenności pozostaniemy nieugięci, to nawet w razie zabrania nam przemocą kresów wschod. w krótkim czasie odzyskamy je spowrotem.

Rola niezależnego i dobrego rządu jest olbrzymia, ale niesiety wrogowie nasi wiedzą o tym. Artykuł zakończony jest słusznym wnioskiem, następującej treści: „Rząd polski; który byłby wiernym odbiciem potrzeb narodu polskiego, jego światłym kierownikiem i wychowawcą jest i będzie solą w oku Rosji. W narodzie naszym są skarby patriotyzmu, ofiarności, męstwa. Pod kierownikiem rządu, mającego dobro narodu i polską rację stanu na oku, możemy być pewni wspaniałej przyszłości. Do tego właśnie wróg nasz dopuścić nie chce"

W innym artykule „Przegląd Narodowy" trafnie wnioskuje:

„Dziś już widocznym się stało, że na stanowisku nienawiści do NSZ stały w AK elementy zależne od Rosji i Niemiec. Nawet dziś, po katastrofie warszawskiej i ujawnieniu roli różnych Benedyktów, agenci Moskwy Berlina próbują judzić nadal, aby nie dopuścić do współpracy patriotycznych zastępów obydwóch formacji — AK i NSZ.

Naturalną reakcją uczciwych żołnierzy w AK na prowokacje obcych agentur, będzie piętnowanie rozbijackiej roboty.

Oczywiście, generalną rolę może tu odegrać we właściwy sposób zorganizowane dowództwo naczelne AK, które jest w stanie położyć kres gorszącemu zacietrzeweiniu i ustalić role obydwóch formacji z punktu widzenia walki zbrojnej o wielką Polskę"

—o—

W sprawie ochotniczego zaciągu Polaków do pomocniczej służby w wojsku niemieckim brak ciągle jeszcze urzędowej enuncjacji naszego Rządu i jego przedstawicielstwa w Kraju.

Natomiast polska opinja publiczną jest tu jednomyślna. Prasa narodowa zajmuje w tej sprawie stanowisko zgodne z postawą, jaką wobec Niemców reprezentuje od pierwszego dnia okupacji, to jest nieprzejednanie wrogie. Również inne kierunki dały niemieckiej inicjatywie należytą odprawę.

—o—

Zaiste zgodność celów naszych wrogów prowadzi za sobą identyczność środków. „Rosja zarządziła pobór we wschodnich województwach Polski. Niemcy, zaciąg „ochotniczy" w środkowych i zachodnich. Oba te państwa popełniają w ten sposób bezprawie, za które odpowiedzą przed historją.

—o—

„Kurier Powszechny" Kraków, w numerze z 25 listopada, porusza sprawę konieczności uzyskania przez Polskę, Wrocławia. Cieszymy się z tego, że myśl, którą rzucił Obóz Narodowy przed 5-ciu laty na łamach „Szańca", t. j. myśl o granicach na Odrze i Nissie Łużyckiej, stała się obecnie własnością polskiego ogółu, już wówczas pisaliśmy o konieczności przyłączenia Wrocławia do Polski.

—o—

„Rzeczpospolita" z dnia 20 ub. m. Nr 79-151, poza szeregiem komunikatów i urzędowych deklaracji związanych z zakończeniem walk w Warszawie, ogłasza pełny tekst układu o zaprzestanie działań wojennych, podpisanego dnia 2.X 1944 r. w Ożarowie. W artykule p. t. „Walka trwa", pismo to, będące organem Krajowej Rady Ministrów, stara się przeprowadzić tezę, że powstanie warszawskie było nie tylko nieuniknione, ale nadto, że było potrzebne i dało dobre wyniki polityczne: W szczególności, pisze „Rzeczpospolita", «jeśli nasi sojusznicy zachodni mówią dziś publicznie, że w stosunku do Polski dochowają swych zobowiązań, tak co do litery jak i ducha.—Warszawy to dzieło». Stanowisko Obozu Narodowego w sprawie powstania warszawskiego jest znane. Byliśmy i jesteśmy jego przeciwnikami, choć z chwilą gdy ono wybuchło wzięliśmy w nim udział nie gorszy niż inni. Powoływanie się jednak teraz wobec aktualnego nacisku rządu angielskiego na rząd polski w sprawie granic wschodnich, na jakoby dla nas pomyślne enuncjacje naszych sojuszników, jest wprowadzeniem opinji w błąd, tembardziej karygodnym, że ukazuje się w oficjalnym organie. ■

Powstanie warszawskie, to typowy przykład bohaterstwa walczących oraz bezmyślności i zupełnego braku przygotowania ze strony jego politycznego i wojskowego kierownictwa. To też Naród Polski i Historia będą mogły rozróżnić bohaterów, dla których wyrażą cześć i podziw, od sprawców narodowego nieszczęścia, które przeżyliśmy. Nieprawdą jest bowiem to, co pisze «Biuletyn Informacyjny» z 4.X br., że powstanie jest klęską jednego tylko miasta. Jest to cios dla całego narodu, którego skutki w dziedzinie kultury duchowej, życia umysłowego, strat w materjalnym dzkim, a także roli politycznej jaką Polska odegrać ma w przyszłości—nie dadzą się dziś wogóle przewidzieć. Nie idzie nam o straty materjalne. Idzie o tą skarbnicę prac i myśli, o te skarby duchowe, które wieki gromadziły, wreszcie o ten dorobek, który, w ostatnim pięcioleciu wykonany, miał dać podstawy bytu Ojczyzny. Idzie nadewszystko o milion Polaków, najaktywniejszy, najbardziej obywatelski element naszej ludności, o ten bezcenny materjał ludzki i jego warsztaty pracy.

Polsce bez Warszawy grozi zejście na szereg lat do roli Bułgarii czy Serbii. W przyszłym bloku państw, jakkolwiek on się ukształtuje, Polska, jako siedziba jego władz, jako ważny ośrodek polityczny, nie będzie wogóle brana pod uwagę, poprostu dlatego, że nie rozporządza drugim miljonowym miastem, któreby mogło zastąpić zburzoną stolicę.

Wszystko to byłoby niczem, gdybyśmy za tą cenę osiągnęli odpowiednie realne korzyści polityczne. Ale nie zyskaliśmy nic. Laur wawrzynu i palma męczeństwa—tak, to prawda. Ale złotych ostróg nie potrzebujemy sobie zdobywać, gdyż zdawna je posiadamy. Brak nam zato rozumu politycznego.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Brygadzie Świętokrzyskiej

Leśną drogą, prowadzącą do pewnej wsi w kieleckim, sapiąc posuwa się po piaszczystej drodze samochód osobowy. Wtem stój, kto jedzie? Lufy kilku karabinów czujnie badają wnętrze samochodu.

„Wychodź, ręce do góry". Z zatrzymanego samochodu gramolą się cztery osoby i szofer, wszyscy skonsternowani. Sprawa się wyjaśnia — pasażerami są dwaj przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Szwed, pastor i Szwajcar przemysłowiec w asyście dwóch Niemców, lekarza i przedstawiciela Urzędu Zagranicznego G. G. Władzą zatrzymującą jest placówka Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Traf chciał, że samochód zabłąkał się na miejsce postoju Brygady.

Delegaci wyjaśniają, że w asyście Niemców zwiedzają poszczególne miejscowości Generalnej Gubernii dla zapoznania się z losem rozlokowanych na prowincji wysiedleńców warszawskich.

„W takim rązie Panowie dobrze trafili", oznajmia przybyły z dowództwa oficer, „na terenie naszego miejsca postoju znajduje się kilka wsi z dużą ilością rozbitków warszawskich. Tym razem porozmawiacie

Panowie z nimi bez żadnej asysty, lub co najwyżej w obecności naszego tłomacza. Dowiecie się Panowie trochę szczegółów o Warszawie, Zieleniaku, o sposobach transportowania.... W stosunku do Panów zachowamy się jak Polacy, to jest z pełną kurtuazją. Te kilka wsi, to Polska, z jej kulturą towarzyską i gościnnością. Panowie Niemcy trochę się wynudzą w odosobnieniu, ale zapewniamy, że ze względu na misję Panów, bezpieczeństwo niemieckiej asysty będzie zagwarantowane".

Żołnierzom wydłużają się gęby. Niemcy ujdą bezkarnie, wraz z butami i ciepłymi kożuszkami, których przydatność już fachowym i [illegible]zanckim okiem oceniono. Ale trudno, Międzynarodowy Czerwony Krzyż, to firma. Czegoś takiego nie spotyka się codziennie w zapadłym kącie kielecczyzny. Panowie delegaci M.C.K. przesiedli się na bryczkę Brygady i w asyście zwiadu konnego przybyli do kwatery dowództwa. Wjazd ten przypominał uroczyste przybycie cudzoziemskiej ambasady na Zamek Królewski w asyście szwadronu szwoleżerów, to też partyzanci cmokając szeptali między sobą; „Jadą nie wązko". Wślad, pod eskortą, jak niepyszni jechali dwaj Niemcy z szoferem.

W kwaterze dowództwa Brygady Swiętokrzyskiej, delegatom M.C.K. udzielono wyczerpujących informacji o warunkach bytu pod okupacją niemiecką, oraz umożliwiono zapoznanie się z przeżyciami i potrzebami ludności spalonej Warszawy. Ponadto delegaci mieli możność poznać życie, zwyczaje i troski żołnierzy Polski Podziemnej.

Odwiezieni do najbliższego miasteczka, delegaci kontynuowali swą podróż w asyście niemieckiej.

Wiadomości z zagranicy

Opinia publiczna w krajach Europy zachodniej wciąż dużo uwagi poświęca Polsce i Jej męczeństwu. W prasie szwedzkiej, szwajcarskiej i [illegible]tugalskiej ukazują się wzmianki, artykuły. Drukowane są też wydaw[illegible]wa specjalne. W szczególności budzi duże zainteresowanie powstanie warszawskie i los ludności Warszawy. Prasa ta jest jednomyślna w twierdzeniu, że Niemcy nie dotrzymali warunków kapitulacji, zwłaszcza jeśli chodzi o dobre traktowanie ludności, nierozdzielanie rodzin wysyłanych na roboty do Niemiec i. t. p. Polska uważana jest za symbol wolności, a upadek Jej za klęskę dla cywilizacji. Europa bez wolnej Polski nie przedstawiałaby żadnej gwarancji trwałego pokoju.

—o—

Wojska Polskie walczą bohatersko na wszystkich frontach. Szczególnie odznaczyli się Polacy w walkach o przyczółek mostowy Nordweg w Holandii. Między Bredą a Murday Polacy wzięli do niewoli 25 oficerów i 1775 żołnierzy a od 8 sierpnia ogółem 13.000 żołnierzy niemieckich i dużą ilość dział. We Włoszech walczą Polacy w rejonie Forli, pod Cottignola Gastrocomo, Castro Carro i Monte Fortino. Doszło do walk wręcz. II Korpus Polski, walczący w rejonie Faenza bierze udział w oblężeniu tego miasta, otoczonego już z trzech stron.

Gen. Anders, przemawiał dnia 11-go listopada b. r. we Włoszech. „Czyż nie jest ironią losu, że my Polacy walczymy na wszystkich frontach i obchodzimy święto niepodległości w miejscu urodzenia Mussoliniego, który powiedział „La Polonia e finita".

—o—

We Francji wre praca nad odtworzeniem armii. Obecnie przeważa w [illegible] młodzież, której ek[illegible]ipunek pozostawia dużo do życzenia. Duch jednak ma być dobry i dyscyplina wzorowa. Ostatnie zwycięstwa francuskie w Alzacji obudziły w narodzie entuzjazm, który porównać można tylko do tego co Francuzi przeżywali w 1792 lub w 1914 r. Francja ma jeszcze dużo do zrobienia w dziedzinie odbudowy swego życia społecznego i gospodarczego. Przemysły kluczowe mają ulec nacjonalizacji.

—o—

Rosja sowiecka, pomimo związania się sojuszem z państwami anglosaskiemi i otrzymywania od tych państw daleko idącej pomocy, dąży do przygotowania gruntu pod powszechną rewolucję komunistyczną, tak w Europie, jak w zasięgu wpływów Wielkiej Brytanii, n. p. w Iranie.

Formalnie komintern został rozwiązany. Faktycznie działają jednak wszędzie bolszewickie agentury, utrzymywane i kierowane przez sowieckie placówki dyplomatyczne. Metody działania są znane. Bolszewicy korzystają z tego, że we wszystkich krajach uwolnionych spod okupacji niemieckiej istnieją uzbrojone milicje, dążą oni do utrzymania ich pod bronią wbrew woli legalnych rządów tych krajów. Jedynie tam, gdzie Rosji udało się stworzyć rząd sobie powolny, jak w Jugosławi, lub karykaturę rzędu, jak w Lublinie, armie t. zw. ludowe cieszą się poparciem czynników oficjalnych. Wszędzie indziej, rządy od Rosji niezależne, choćby dla niej życzliwe, jak np. rząd francuski, niechcą tolerować na sw[illegible]terytorjum uzbrojonych bojówek, posłusznych rozkazom obcego mocarstwa. Mogą przytem liczyć, jak donosi prasa zagraniczna, na pomoc Anglii i jej siły zbrojnej. Stwarza to we Francji, Grecji i Belgii niepokój polityczny, który nie sprzyja ani odbudowie, ani zorgsnizowaniu armii w tych krajach. W Belgii, według ostatnich wiadomości, doszło, podczas demonstracji przeciwko rozbrajaniu partyzantów, do starć z policją: są straty w ludziach. Zamęt taki, siany przez Rosję może być na rękę tylko jednemu państwu, to jest Niemcom.

Zmiana rządu polskiego w Londynie

Po dymisji rządu Mikołajczyka, Prezydent Rzplitej Polskiej powierzył misję utworzenia rządu min. Kwapińskiemu, który był zmuszony zrezygnować z tego zadania. Wobec powyższego P. Prezydent powierzył tę misję kolei Tomaszowi Arciszewskiemu, który w dniu 30.XI przedstawił nowy rząd. P. Prezydent zatwierdził rząd w składzie: T. Arciszewski (PPS), premier i min. opieki społ., Adam Tarnowski (bezpart.), min. spr. zagr., gen. Kukiel (bezpart.), obrona narodowa, Kwapiński (PPS), min. przem. i handlu, oraz skarbu, Berezowski (Str. Nar.), sprawy wewnętrzne. Dr. Kuśnierz (Str. Pracy), sprawiedliwość, Pragier (PPS), dokumentacja

—

i informacji, Folkierski (Str. Nar.), oświata, Sopicki (Str. Pracy), sprawy kongresowe. Skład nowego rządu jest jednolicie ustosunkowany przeciwko żądaniom terytorjalnym Rosji. Stronnictwo ludowe nie weszło do rządu, chcąc sobie rezerwować wolną rękę w tej kwestji. Niemniej nie odmówiło rządowi swego poparcia.

GWARANCJE

W ostatnich czasach, mówiąc o sprawie polskiej, zaczęto pisać o gwarancjach naszej przyszłej niepodległości i zaczęto wysuwać nieśmiało tezę o gwarancjach przyszłej Polski. Gwarantami takimi miałyby być dwa mocarstwa, Anglia i Rosja.

Niewiadomo, kto pierwszy dzisiaj użył tego słowa i wyrażenia. To pewno, że wyraz ten brzmi złowrogo w naszych uszach i przywodzi na pamięć najsmutniejsze chwile naszej przeszłości. Gwarantem Polski był bowiem swego czasu i Piotr Wielki rosyjski, który mięszał się do wewnętrznych dziejów naszego kraju, gwarantką była i caryca Katarzyna II, która za pomocą swych ambasadorów rządziła de facto w Polsce. Wiadomo, że gwarancje te doprowadziły przed 150 laty do utraty samodzielności Polski i długotrwałej niewoli, dlatego dziś znowu mówić o gwarancjach do tego ze strony Rosji mogą ci tylko, którzy nie znają naszej historii.

Jest w tym dużo sprzeczności, a zatem i nieszczerości, jeżeli się mówi, że przyszła powojenna Polska ma być silna, duża, niepodległa pozatem z Anglią i Rosją jako gwarantami jej niepodległości. Jeżeli bowiem ma być silna, to z natury rzeczy musi być i duża i niepodległa i suwerenna i nie będzie potrzebować gwarantów. Najlepszym bowiem gwarantem będzie jej własna siła.

Jeżeli zapytany przeciw komu ma być ta gwarancja, kto będzie Polsce potem zagrażał i na jej niepodległość nastawał, to nie znajdziemy odpowiedzi. Pytanie to odnosi się może jedynie do Niemiec, ale przecież właśnie dlatego wojna się toczy obecna, by Niemcy nareszcie raz na zawsze były unieszkodliwione, by ostatecznie przestały sąsiadom zagrażać. Jeśli jednak zagrażać nam może drugi sąsiad, Rosja, to w takim razie poco chce być gwarantem naszej niepodległości? Z historii wiemy, że gwarancja rosyjska kryje w sobie więcej niebezpieczeństwa niż korzyści. Ileż to razy już zawieraliśmy z Rosją wieczyste pokoje, okupując je za każdym razem szmatem ziemi na wschodzie, a wszystko na darmo. Przecież ostatni, również wieczysty pokój w Rydze 1921 r. tak łatwo został zapomniany i złamany przez Sowiety w 1939 r.

Nam gwarancji i gwarantów nie potrzeba a tem bardziej gwarancji rosyjskiej. Wystarczy jak po wojnie powstanie Polska silna i duża, jak zawsze czy odnowi przymierze z Anglią i stanie oparta o własną milionową armię. Alianci zamiast myśleć o gwarancjach, winni lepiej myśleć o dotrzymaniu swych przyrzeczeń i punktów traktatowych w stosunku do Polski, a od gwarantów niech nas Bóg ochroni.

Koło Byłych Żołnierzy
Narodowych Sił Zbrojnych
w U. S. A.